



o „Geheimsecretär und Sectionschef Halban“  
wprost za niemaury (prepresam za otwartość,  
ale i tak, że z Panem nie potrzebisz się bawić  
w komplementy). Nie wiem, czy to prawda, ale  
zapewniają mi tutaj, że ten sam koncept (o  
Walenrodzie Rademim i jego „Sectionschefie  
Halbanie“) był na parę tygodni przed Pań-  
skim asygnatem w „Ostdeutsche Rundschau“  
niekonięgo „obstrukcyjnym“ Wolfa. Wobec tego  
nie mogę się dziwić, że Pańskie wystąpienie pr-

działo nawet na szeregu patriotów polskich  
(o udanych, krytykach i warchołach, robił się gęsto na „patriotyzmie“, nie ma  
co mówić) prowokując, ten bardziej, że właśnie w ten sposób

zawęzują rozmowę z pomnikiem Mickiewicza w  
Warszawie. - W sprawie o Pańskim asygnacie  
zgadem się prawie zupełnie ze Spasowinem  
(Kraj, 1897, № 24), z wyjątkiem miejsc, w  
których Spas. mówi i przekazuje o tym, że  
Pan winni się ponad wszelki patriotyzm  
i niepatruje <sup>nie</sup> na stanowiska ogólnie-lud-  
kiego; ja bowiem także właśnie stanowisko

uwieram  
nankowe  
takim  
ki i  
galijski  
Pan ra  
pochybie  
wed nich  
Tęnie  
Kutkien  
Kjerns-et  
co wiele  
Stawicnie  
owuch  
Pańskie  
tak  
Ta ten  
shopnia  
shid,  
konte

uważam za jedynie sprawiedliwe i za jedynie  
 naukowe. Ale Pan wcale nie stoi na  
 takim stanowisku, patrzy na sprawy polity-  
 ki i ~~aktualny~~ <sup>literaturny</sup> przez wazkie okulary zaciemnia-  
 galityjskiego. Właściwie ogólnie ludzkie uważa  
 Pan za wyłącznie galie rlechecko-politic, mofny  
 podzkie, wspólne wrytkim romantyzkom, a na-  
 wet wiczyko romantyzkom, przypisuje Pan wy-  
 Tęnie Michiewiczowi. . . . , a przedwrytkim,  
 skutkiem jak gdyby pewnego daltonizmu este-  
 tycznego, uważa Pan za "władę" to,  
 co wcale władę nie jest, a obichyone przed-  
 stawiciele następczo władzy staje się w Pańskim  
 obrazie uwielbieniem władzy. To wrytko radzi  
 Pańskiemu asygnatowi cechy słowianowi i  
 tak w zwanej po niemiecku "Gehässigkeit".  
 Ta też oboliczność usprawiedliwia do pewnego  
 stopnia wystąpienia wolontarjusów dziennika-  
 rskich, który Pańskim kontem i wogóle tamim  
 kontem, chciał się popisać ze swoim patryjo-

Alban")  
 astośc,  
 awic  
 ale  
 f/o  
 kofie  
 Pan-  
 han")  
 tego  
 ie pr-  
 polski  
 jetymie, niema  
 co mówić  
 tenas  
 na w.  
 lute  
 em  
 isc, w  
 re  
 gym  
 lud-  
 wisko

być, nie radają sobie trudni istoty  
wniknięcia w istotę rzeczy i dogłębowanie  
Pańskich wywodów.

Ja ze swej strony mogę o tem wytknieć  
mnieś ten śmieiej, że

- 1) nie ratować siebie z sympatji i z prochu  
nie do żadnego narodu, chociaż <sup>do</sup> wymaga  
się sprawiedliwości dla wytknięt narodu, \*)
- 2) że także nie jestem żadnym patrijotą,  
ale taktuję z sprawy polubanej i istotnie z ogół  
nie ludzkiego stanowiska,
- 3) Mickiewicza nie uważam za takiego potęgi  
literatury, za jaką wytknę uchodzi,
- 4) wnoszenie pomników uważam za rzecz  
niepotrzebną, i na żaden pomnik nigdy ani  
groza nie daję.

---

\*) W Dwieście broniem Estonczyków i Lo-  
dyń, tutaj stojsz po stronie Rusinów, jeżeli  
widę, że są krzywdzeni, ... ale dla tego też wyma-  
gam sprawiedliwości i dla polaków. Również będę  
bronił równo Rosjan, gdyż ich niesprawiedliwość <sup>na</sup>  
dano, i D. i D.



wszelkiego rodzaju nowinami

(rowijają się głównie bei Ładuzel, Młotkiewiczów,  
Krasinickich, Howalich i innych t. p.)

Czyż Pan istotnie przypuszcza, że psychologja  
slacheicow polskich jest ~~inne~~, ~~anieli~~ tak bardzo  
różna od psychologji innych ludzi? To to chyba  
takie same bêtes humaines, jak wszelkie inne.

~~Wskazywanie~~ <sup>Objawy życia</sup> ~~(specyficznego)~~ <sup>tu</sup> z pewnością, co do nich  
inne, niż gdzie indziej, ~~zpe~~ <sup>ale</sup> to z powodu wa-  
runków miejscowych (tak geograficznych, etnogra-  
ficznych, historycznych i wszelkich innych), a ~~nie~~

zwłaszcza z powodu ogromnej przewagi slacheicow  
i slacheicoidow (cf. antropoidow), ~~ale~~ przedsta-  
<sup>jednak</sup>

wa ~~w~~ <sup>we</sup> wszelkich objawów psychiczno-specyficznych jest  
ogólnie ludzka. - A dalej czy Pan sądzi, że gdzie  
(np. w Rosji, w Czechach, we Francji...)

indziej (nie napadnie Pan na Pana za podob-  
ne "eniwersienie" "wiesni" narodowego? Czy

Pan wspomina o awanturach ostatnich  
z powodu rękopisów Kłobudowskiego i Lichonogor-  
skiego? - Co do Rosji, to przybiera Pan

fakt z własnego doświadczenia. Za moją byt-  
nawic w Durspace obchodów fizjologicznych

śmierci  
paie m  
"panicki"  
ładne  
sic m  
O tej m  
domieli  
dziej "l  
mean".  
za brak  
ty, pro  
cwe n  
dów w  
en Gal  
Puskir  
byłto  
Ma  
pragm  
\* unie

Smierci Puszkina. Obchodow je takie w Dwor-  
 paie między innymi za pomocą tak zwanej  
 „panichidy”. Ponieważ nigdy nie chodzi na  
 żadne tego rodzaju nabożeństwa, więc oczywiście  
 się nie powstrzymam i na swoją „panichidę”.  
 O tej mojej nieobecności do na panichidzie  
 donieśli korespondenci gazet wyjechał w re-  
 dracji „Pupiersko Krasnusa”, „Głobaro Spe-  
 men”……, i pomyślały się na mnie gromy  
 za brak racunku dla panisi wielkiego prze-  
 sty, przy tem wytykano mi moje ~~pol~~ „nab-  
 cawe nprucowydanie”, korzystanie ze ~~of~~ styper-  
 djów wyjechał i t.d. (tout comme chez nous,  
en Galicie). A przecież ja nie narzywałem  
 Puszkina „ein Dichter des Verrathes”, ale  
 tylko osmieliłem <sup>się</sup> ~~in~~ nie być na panichidzie!

Mają to wytkno na względzie, za bardzo by  
 przagnęł, <sup>ażby</sup> Pan wyjaśnić tę sprawę, nie  
 „uniewinniając” in, ale tylko przebudując

błędne mniemanie cudze i własne), a przede-  
wszystkiem własne. Przyznawanie się do błędów jest  
czymś wielkiem wyzyskownem nie tylko nad sobą  
ale i nad innymi. Do tego radaję się po-  
ścić robotnicze sądownictwo w asygnacji  
Panińskiej „Polnische Polnische Polemik“ (zadzi-  
wiam, właściwiej „journalistische Polemik“). Ale  
do błędów musi się Pan przyznać; inaczej będzie  
to <sup>razowe</sup> ~~tylko~~ sprawozdanie wrznięcie (upiększenie)  
się przy swym, wbrew rzeczywistym faktom.  
Dostatek swego <sup>ostkopiennym</sup> ~~aspektu~~ mógłby Pan uzyskać  
właściwie w owym asygnacie, jako ilustrację meto-  
dy polemicznej, przyjętej nie tylko „Polnische“  
ale wreszcie, na ~~całej~~ całej kuli ziemskiej,  
o ile grasuje na niej plaga intelektualizmu.  
Czy mam odesłać Panu ten N<sup>o</sup> „Die  
Zeit“ (N 136), czy też jest on Panu  
niepotrzebny? Pragnęłbym też bardzo  
prezentować asygnat Monata (w następ-  
nym numerze „Die Zeit“), oraz odpowiedź

3) Pana Monatowi. Pożem więc bardzo albo  
 o przyjęcie mi odosobnionych numerów  
 „Die Zeit“, albo też tylko o dokładne  
 ich wymienienie, ażebym je mógł sobie  
 sprowadzić.

Wortabrid cesarja bawarskiego w polu-  
 waniu na niżej podpisanego; ~~ale~~ w tym  
 sprawie były udział nie tylko pisma gali-  
 cyjskie, ale także wiedeńska „Die Wage“,  
 widząca w mojem wyjaśnieniu objaw  
 „moralności oportunistycznej“. Hasałem in-  
 o tyle o ile próbowałem i wyjaśniałem, a teraz  
 mam tego już już dosyć.

Wróćmy jeszcze do głównej sprawy. Oto w liście  
 Pańskim wytykasz, że „podwójną miarę <sup>(etyczną)</sup> ~~na siebie~~,  
 inną dla siebie, a inną dla obcych“, znalazł Pan  
 tylko u Żydów i u Polaków. Niech mi Pan  
 daruje, ale jest to bardzo niedokładne spostrzeżenie.  
 „Podwójna miara etyczna“ jest zasadniczą właści-  
 wością nie tylko wytykanych <sup>(plemion)</sup> narodów, po prostu

cył się do jej solidarności gromadnej, ale także  
u wszelkich innych gromad ludzkich (gromad wyzna-  
mowych, politycznych, przemysłowych i D. i D.), a nawet  
u prawie wszystkich ludzi pojedynczych, jako osobni-  
ków w walce z innymi osobnikami. Tak było i jest  
od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego.

Jako materiały dla porównania wymieniam Panu choćby  
1) napadki na Rasmussa za Kasubszczyznę, 2) traktowa-  
nie niżej podpisanego przez p. A. G. w „Lucha społeczny-  
m” przez innych kawalerów, 3) sprawę Doryfusa  
i Zoli, 4) ~~koloni~~ traktowanie polaków i Alrakcy-  
ków w Prusach i w Niemczech wogóle . . . , 5) narze-  
szenie wszelkie „prawa wyjątkowe”, prześladowania,  
wojny religijne i D. i D. Są to rzeczy najnormalniejszej  
doniosłości i znaczenia, ale podjęte siłami ce-  
lówą wspólnością skrowania „podwójnej miary  
edycznej”.

La Ale doryżi o tem; przejdźmy do czego  
innego, a mianowicie do kwestji d. i d. Poński  
zbiorek będzie przyjął z wdzięcznością przez wy-

4)

dawców  
~~uprost~~  
betem  
ruskie  
imie  
bowar  
fran  
na m  
prij  
Lugy  
tie  
wyg  
pod  
k'  
Jer  
wi  
han  
pr  
ni  
od

dawców tej publikacji. Niech Pan wyśle  
 (~~uproszkuję~~) <sup>napisze</sup> wyraźnie (M. alfa-  
 betem ruskim, gdyż nigdy wyjdzie, ma-  
 ruskie, serbickie i D. drukują tam w tym alfa-  
 bnie alfabetem, <sup>jako oryginalnym,</sup> (takie nie trzeba korekty-  
 bować na Taciński) <sup>i uproszkuję,</sup> (dotyczywszy przekład  
 francuski lub niemiecki, i presle albo  
 na moje ręce, albo też (co będzie jeszcze le-  
 piej) wprost do wydawcy (Monsieur  
 Eugène Rolland, Rue des Chan-  
 ties, 2, - à Paris (France)). Naj-  
 wygodniej jest przysłać ~~opasek~~ <sup>pod</sup>  
 pod opaskę rekomendowaną, - a i do 2  
 kilo w korespondencji międzynarodowej.  
 Jeżeli <sup>już</sup> napisane jest wyraźnie, to oczy-  
 wicie przepisywać nie potrzeba. Nakładca  
 honorarj Kuznieczi'ów płaci honorarjum,  
 po 1 franku od stronicy, pobierając z  
 niego (nie wielkie procenty) koszt osobny  
 odbitek. -

Z prawdziwym szacunkiem  
 i z szacunkiem

Mandrou de Courtenay